

Sceniczny portret Fridy Kahlo

Inspirowane życiem Fridy Kahlo przedstawienie „Frida la Vida” zostało zrealizowane w ramach stypendium artystycznego Prezydenta Miasta Białegostoku Młodzi Twórcy 2019 przy współpracy z Wydziałem Sztuki Łalkarskiej w Białymstoku Akademii Teatralnej w Warszawie, pod honorowym patronatem Ambasady Meksyku w Polsce. W roku 2021 przedstawienie otrzymało również wsparcie w konkursie dla teatrów niezależnych regionu łódzkiego „Szkłarnia – Inkubator Teatralny” w ramach projektu „Przestrzenie Sztuki Łódź – Teatr 2021”. Ostatnio można je było obejrzeć pod koniec października w Fabryce Sztuki w Łodzi.

Autorski scenariusz Karoliny Martin, Ewy Marii Wolskiej, Anny Złomańczuk oparto na przepełnionych mistycyzmem, zmysłowością i niepokojem pracach Fridy Kahlo, w których znakomicie wykorzystywała kontrasty kolorystyczne, aby, drobiazgowo oddając szczegóły, ukazywać symbolikę życia i śmierci, cierpienia emocjonalnego i bólu fizycznego. Inspiracją do napisania scenariusza były także prywatne listy i dziennik meksykańskiej malarki oraz książka „Frida. Życie i twórczość” Haydena Herrery. Tym samym to bardzo osobisty i przejmujący spektakl, nie tyle podsumowujący dorobek artystyczny Fridy Kahlo, ile komentujący jej życie prywatne, uczuciowe i seksualne.

We „Frida la Vida” akcja rozgrywa się w świecie wspomnień, marzeń, nadziei malarki, której życie pełne było smaków i kolorów, śmiechu i szczęścia, smutku i bólu – co objawiało się w jej twórczości. W spektaklu mowa jest o wypadku, któremu uległa artystka, o okresie rehabilitacji i stopniowego powrotu do częściowej sprawności, a także o burzliwym związku z meksykańskim malarzem Diego Riverą. Nie brakuje więc silnych emocji i wymownych dialogów, m.in. dotyczących rozkoszy cielesnych z mężem, odtrącenia go po jego zdradzie, a także niespełnionego macierzyństwa, ponieważ aktorki odtwarzające Fridę w bardzo sugestywny i plastyczny sposób opowiadają o „swoich” przeżyciach.

Spektakl obnaża ułomność ludzkiej natury, niedoskonałość instytucji małżeństwa, problem nierównego traktowania kobiet ze względu na płeć, w tym dyskryminację na rynku sztuki. Fabuła skłania widzów do refleksji – ile jesteśmy w stanie przetrwać i poświęcić, żeby osiągnąć wymarzone szczęście? Obrazem tych zmagania jest dwoista natura Fridy Kahlo, która w chwili wściekłości kłóci się ze sobą, aby w następnej chwili podtrzymywać na duchu, dzieląc się szczerym uśmiechem i dobrym słowem.

Obie aktorki, Karolina Martin i Monika Makowska, wiarygodnie odgrywają dwie różne osobowości funkcjonujące w ciele Fridy Kahlo. Jak yin i yang, awers i rewers, ogień i woda, które toczą ze sobą nieustanną walkę. Karolina Martin, wcielająca się w rolę kobiety silnej i niezależnej, ma na sobie długą suknię i krótką marynarkę w burgundowym kolorze, ze spodem ozdobionym haftami i koralikami. Monika Makowska, bardziej podobna z urody do meksykańskiej artystki, w czarne włosy splecione w warkocze ma wpięte krwistoczerwone róże. Jej minimalistyczna, burgundowa suknia dodaje bohaterce subtelności i dziewczęcego uroku. Obydwa wcielenia łączy jedno – czerwone usta symbolizujące siłę, miłość, namiętność, pożądanie, niezależność.

Rekwizytów w spektaklu wyreżyserowanym przez Ewę Marię Wolską nie ma zbyt wiele. Te, które się w nim znalazły, korespondują z tragicznymi wydarzeniami z życia Fridy Kahlo. Na środku sceny umieszczono anatomiczny model kręgosłupa ze zdejmowanymi kręgami zawierającymi uchwyty. Moment, w którym kobiety demontują kręgosłup, okazuje się symboliczny. Rekwizyt kieruje myśli widowni ku wypadkowi autobusowemu z 1925 roku, w którym Frida odniosła poważne obrażenia,

miała m.in. liczne złamania kręgosłupa i miednicy. Ustępujące i powracające przez resztę życia bóle pleców stały się tematem przewodnim wielu jej prac, ukazując jej emocjonalne i fizyczne cierpienie.

Poruszając temat niepełnosprawności fizycznej Fridy Kahlo i związanego z nim cierpienia, trudno pominąć kwestię nagości. Spektakl udowadnia, że wcale nie trzeba rozbierać aktorów, by pokazać „defekty” ciała trawionego przez liczne choroby. We „Frida la Vida” bohaterka odgrywana przez Karolinę Martin rozbiera do białej halki bohaterkę graną przez Monikę Makowską. Mocno zawstydzona dziewczyna obiema rękami próbuje zakryć swoje ciało. Nagość na scenie ujawnia się nie tyle przez obnażenie bohaterki, ile przez wstyd stanowiący egemplifikację duchowej nagości kobiety.

Nie ulega wątpliwości, że dzięki choreografii przygotowanej przez Dorotę Baranowską i Małgorzatę Lipczyńską „Frida la Vida” jest spektaklem budowanym przez ruch, dopełnianym przez kompozycje muzyczne Anny Steli. Dwa różne wcielenia Fridy Kahlo akcentują tu swoją bliskość. Bohaterki tańczą namiętne i dzikie tango, wpatrując się sobie w oczy. W układach tanecznych jako dodatkowy „nośnik” emocji wykorzystują linę, która uciska skrępowane ciało partnerki. Dynamicznie poruszają się w rytm dźwięków typowych dla kultury latynoamerykańskiej, jakby były nawzajem uzależnione od swojej obecności. Dzięki temu mogą wyrazić swoje uczucia poprzez ruch.

Oprócz gry aktorskiej, muzyki i scenografii ważną rolę w spektaklu odgrywa także światło, budujące dramaturgię i odzwierciedlające emocje bohaterek, które w rozmowach opisują świat za pomocą barw. W świecie fantazji i marzeń Fridy Kahlo kolor żółty symbolizuje nienawiść i zdradę, kolor zielony przyrodę i naturę, zaś kolor czerwony jest utożsamiany z krwią, miłością lub namiętnością.

Niespełna godzinny spektakl „Frida la Vida”, rozpisany na dwie aktorki, od początku szokuje, bulwersuje, fascynuje, wprowadzając widzów w świat nieujarzmionych pragnień i niespełnionych marzeń Fridy Kahlo. Odważnie dekonstruuje mit wielkiego artysty, przedstawiając historię kobiety, której wielkim pragnieniem było być kochaną i szanowaną przez męża.

Klaudia Stępień-Kowalik